

# Anna Szwarc Zając

---

## Historia osoby deportowanej zawarta w powieści "Il treno dell'ultima notte" Dacii Mariani

---

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (5), 133-155

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Anna Szwarc Zajęc

## HISTORIA OSOBY DEPORTOWANEJ ZAWARTA W POWIEŚCI *IL TRENO DELL'ULTIMA NOTTE* DACII MARAINI

*C'era una volta una ragazza, uscita ferita da una guerra odiosa e brutale.*<sup>1</sup>

Dacia Maraini

### ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ DACII MARAINI

Dacia Maraini urodziła się 13 listopada 1936 r. w Fiesole. Była córką Fosciego Marainiego, etnologa, pół Anglika, pół Włocha, który zawdzięczał swoją popularność pracy badawczej nad kulturą tybetańską i japońską. Matka Daci, Topazie, sycylijska malarka, pochodziła z rodu Alliata di Salaparuta. Maraini odziedziczyła swoje zdolności po babciach: babcia od strony matki, Sonia Ortúzar Ovalle, córka chilijskiego dyplomaty, zaszczepiła wnuczce pasję do muzyki lirycznej, zaś od babci Yoï Crosse, pół Polki, pół Angielki, Dacia otrzymała dar pisarski.

Gdy Maraini skończyła trzy lata, wraz z całą rodziną przeniosła się do Japonii, gdzie jej ojciec otrzymał stypendium naukowe. W roku 1943 Foscio odrzucił propozycję rządu japońskiego, by wstąpić do armii. W rezultacie Maraini zostali osadzeni w japońskim obozie koncentracyjnym. Owo doświadczenie trwało trzy lata. Pisarka doznała tam głodu i poznała trudy obozowego życia.

Po wojnie cała rodzina wróciła do Włoch, w rodzinne strony matki, na Sycylię, by zamieszkać w posiadłości dziadków w Villi Di Valguarnera w Bagherii. Właśnie tu dziewczyny Maraini (gdyż rodzina powiększyła się o dwie siostry) rozpoczęły swoją edu-

<sup>1</sup> Tłum.: „Pewnego razu była sobie dziewczynka, która wyszła ze wścieklej i brutalnej wojny”.

kację. Jednakże i tym razem okrutne życie ich nie oszczędziło – doświadczyły skrajnego ubóstwa. Na domiar złego rodzice postanowili się rozwieść. Córki zostały pod opieką mamy, Topazie, która postanowiła pozostać na Sycylii, podczas gdy ojciec przeprowadził się do Rzymu. Po kilku latach Dacia zapragnęła zmienić otoczenie, dlatego przeniosła się do stolicy, do ojca. Plany te nie kolidowały z jej edukacją, gdyż pisarka kontynuowała naukę w liceum. Wspierała także budżet rodzinny, pracując jako sekretarka i archiwistka. Dacia postanowiła spróbować swoich sił w lokalnej gazecie. Fakt ten jest dość istotny, ponieważ w wieku dwudziestu jeden lat jako debiutantka, wraz z kilkoma przyjaciółmi, otworzyła czasopismo literackie „Tempo di Letteratura”, jego redaktorem został Pironti. Maraini nie ograniczyła się jedynie do redagowania periodyku, współpracowała także z gazetami „Paragone”, „Il Mondo” oraz „Nuovi Argumenti”.

Wyszła za mąż za mediolańskiego malarza Lucia Pozziego. Małżeństwo trwało zaledwie cztery lata, później para zdecydowała się na separację. Nieudany związek otworzył drzwi do kariery zawodowej Dacii. W 1962 r. opublikowała swoją pierwszą książkę *La vacanza*. Później otrzymała nagrodę Formentor za powieść *L'età del malessere*. Rok 1966 był dla pisarki dość ważny, ponieważ opublikowała tomiki poezji, *Crudelta all'aria aperta*. Rok później wyszła jej trzecia powieść – *A memoria*. W tym czasie Maraini odkryła powołanie do teatru. Wraz z innymi pisarzami powołała do życia Teatro del Porcospino, dla którego pisała sztuki. Do najbardziej znanych spośród wielu tytułów należy *Maria Stuarda*, doceniany na całym świecie. Tekst *Dialogo di una prostituta con un suo cliente*, przetłumaczony na czternaście języków, zdobył wielką popularność w Paryżu i Londynie. Warto także wymienić takie tytuły, jak *Stravaganza*, *Veronica*, *meretrice e scrittrice* oraz *Camille*.

W roku 1968 Dacia – mieszkała wówczas w Rzymie – poznała Alberta Morawię, który następnie porzucił żonę, Elisę Morante, by rozpocząć wspólne życie z Maraini. Sześć lat później Dacia Maraini napisała całą serię opowiadań *Mio marito* i *Ricotto a teatro e altre commedie*.

L. Leone, F. Pansa, M. Boggio oraz Dacia w roku 1973 otworzyli teatr Maddalena. Miejsce to stało się ikoną, gdzie pisarka zaczęła głośno opowiadać o społecznych problemach kobiet. Temat ten był bliski sercu Dacii, co widać w powieściach *Memorie di una ladra* (zekranizowana w 1975 r. – *Teresa la ladra*) oraz *Donna in guerra*. Także *Storia di Pietra* doczekała się adaptacji filmowej dzięki Marcowi Ferreriemu (ukazała się pod tym samym tytułem). W latach 80. Maraini pisze *Il treno per Helsinki* i *Solna*. Powieści te zostały przetłumaczone na sześć języków.

Dość istotnym dziełem w dorobku Włoszki jest książka *La lunga vita di Marianna Ucria*, znana polskiemu czytelnikowi pod tytułem *Długie życie Marianny Ucria*, w której opisane zostało życie prababki autorki, Marianny. Jest to opowieść o głuchoniemej dziewczynie, która była zmuszona do pokonania męskiej ignorancji i brutalności, w szczególności ojca i wuja-męża. Myślą przewodnią powieści jest cierpienie, samotność i niezrozumienie dziewczyny, która pragnęła żyć inaczej niż jej sycylijskie rówieśniczki. Książka otrzymała wyróżnienie Supercampielo jako Książka roku 1990. Na podstawie powieści powstał film, za który reżyser Roberto Faenzana otrzymał wiele wyróżnień. W Katanii na podstawie książki została napisana sztuka teatralna *Marianna Ucria*.

Po ogromnym sukcesie powieści został wydany tomik poezji *Viaggiando con passo di volpe* oraz sztuka teatralna *Veronica, meretrice e scrittrice*. W roku 1993 wydawnictwo Rizzoli opublikowało książkę pt. *Bagheria*, która okazała się kolejnym wielkim sukcesem. Następnie przysłała kolej na wyróżnienia za powieść *Voci* i za *Buio*, czyli dwanaście opowiadań dotyczących przemocy na nieletnich, oraz za esej *Un clandestino a bordo*.

W pamiętniku matki pisarki, *La nave per Kobe*, znaleźć można opowiadania, w których pani Topazia przybliży czytelnikowi podróż i życie, jakie prowadziła w Japonii. Także dzięki komentarzom Dacii wiemy, jak ciężko żyło się rodzinie na emigracji. Autorka przedstawiła krótkie historyjki zaczerpnięte z rodzinnych opowieści. Kilka miesięcy później Maraini zmieniła temat i napisała książkę z bajkami pt. *La pecora Dolly*, w której opowiedziała historię o sklonowanej owieczce. Wbrew pozorom książka nie jest dedykowana jedynie dzieciom – dorosły odbiorca znajdzie w niej aspekt filozoficzny. Maraini współpracowała z Pier degli Esposti nad projektem *Piera egli assassini*.

W roku 2004 autorka oddała się pisaniu powieści *Colomba*. W owej książce znaleźć można ukryte historie. Maraini prowadzi czytelnika przez park narodowy w Abruzji. Bajkowa opowieść przedstawia losy tytułowej bohaterki, która pewnego dnia znika w lesie. Babcia dziewczyny nie chce dopuścić do siebie myśli, iż wnuczka została zamordowana i postanawia ją odnaleźć. Przemierzając abruzyjskie lasy, babcia wspomina dzieje rodzinne, w których nie brakowało pożądania, miłości oraz nienawiści. Autorka w swym dziele przybliży problemy, z którymi borykał się naród włoski: emigrację, biedę oraz trzęsienie ziemi.

Rok po roku Maraini prezentuje swoim czytelnikom kolejne powieści: w 2007 – *Il gioco dell'universo. Dialoghi immaginari tra un padre e una figlia*; zaś w 2008 – *Il treno dell'ultima notte*, książkę, która stała się tematem dalszej analizy.

Dacia Maraini jest pisarką bardzo popularną nie tylko we Włoszech, ale także za granicą. Stała się ikoną feminizmu, a jej siła i niewyobrazalna chęć opowiedzenia historii naszych czasów wzbudza podziw nie tylko wśród kobiet – jest doceniana także przez mężczyzn.

## DROGA DEPORTOWANEGO DO OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

W powieści *Il treno dell'ultima notte* pisarka opowiada historię włoskiej dziewczyny o imieniu Amara, która podróżuje przez Europę w poszukiwaniu swojego przyjaciela z dziecięcych lat, Emmanuela. Podczas podróży dziewczyna poznaje dwóch mężczyzn, z którymi udaje się na Węgry. Główna bohaterka i jej przyjaciele zostają zatrzymani w Budapeszcie z powodu wybuchu powstania w 1956 r. Walki zbrojne rozpoczęły się 23 października, a skończyły 10 listopada 1956 r. Powodem wybuchu zamieszek było niezadowolenie narodu węgierskiego oraz chęć uwolnienia się spod reżimu Związku Radzieckiego. Walki były bardzo krwawe, Węgrzy zapłacili za niesubordynację wysoką cenę, ludność cierpiała głód, gdyż brakowało podstawowych artykułów spożywczych. Lekarze byli bezradni wobec rannych, którzy napływali do słabo zaopatrzonych szpitali. Na ulicach toczyły się walki, słabo uzbrojeni mieszkańcy Budapesztu nie mieli zbyt dużych szans z Armią Sowiecką, która eliminowała wroga bez litości. Niestety, powstanie stłumiono, a aresztowani ludzie zostali osadzeni w więzieniach, w których pozostali przez lata.

W książce Maraini węgierskie wydarzenia są jedynie tłem. Prawdziwym powodem podróży Amary jest znalezienie przyjaciela. Emmanuele to żydowski chłopiec, który w latach 1938–1939 przeprowadził się wraz z rodzicami do Wiednia w poszukiwaniu lepszego życia. Chłopak wysłał do Amary listy, jednakże po krótkiej wymianie korespondencji z ukochaną przyjaciółką ślad po nim znika na kilkanaście lat. I właśnie w tym miejscu zaczyna się prawdziwa tajemnica. Ktoś przesyła Amarze pamiętnik chłopca, w którym młodzieniec opisuje swoje życie spędzone w getcie łódzkim.

Życie Emmanuela jest nam znane dzięki wspomnieniom włoskiej przyjaciółki, która opowiada o dzieciństwie wspólnie spędzonym we Florencji.

Pierwszy list Amara otrzymała w grudniu 1939 r., przychodził z Wiednia. Emmanuele donosił, iż życie w Austrii jest bardzo przyjemne, jednakże tęskni za Włochami. Opisywał nowe ubranie mamy, pani Thelmy Orenstein, a także co jadł na śniadanie:

Faccio colazione con papà. La mamma dorme fino alle dieci. La bambinaia, Mariska, preparo per noi delle grandi pappe: yogurt fresco con fette di banana tagliate sopra, latte caldo allungato con caffè, fette di pane abbrustolito cosparse di burro fresco e marmellata fatta da lei.<sup>2</sup>

W liście chłopiec zaczynał mówić o wojnie. Wspominał służącą, która narzekała, że nie może kupić świeżego pożywienia. Pisał także, że pojechał na szkolną wycieczkę, podczas której dostał do jedzenia jedynie czarny chleb z mlekiem. Zapewniał swoją przyjaciółkę, że bardzo ją kocha i że ożeni się z nią, gdy skończy osiemnaście lat. Słowa te okazały się bardzo znaczące i wpłynęły na zmianę osobowości bohatera. Emmanuele żył spokojnie w Wiedniu. Jego matka była przekonana, że bycie austriacką Żydówką nie jest niczym wyjątkowym i nic złego z tego powodu nie może jej się przydarzyć. Często podkreślała, że jej ojciec walczył przeciwko nieprzyjacielowi podczas I wojny światowej. Pani Orenstein była tak pewna siebie, iż uspiła swoją czujność i nie była w stanie ocenić niebezpieczeństwa, jej mąż natomiast, pan Karl, zaczynał pojmować, jaki błąd popełnili, przyjeżdżając do Austrii. Gdy chłopiec wracał ze szkoły do domu, zauważył manifestację przeciwko Żydom i bolszewikom. Niemiecka propaganda opisała ich jako wrogów państwa. Prawdziwa twarz Niemców ujawniła się we wrześniu 1941 r. Chłopiec napisał wówczas do Włoch, informując, iż zostali zmuszeni do noszenia gwiazdy Dawida jako znaku, który miał na celu odseparować obywateli żydowskich od reszty społeczeństwa.

Wszyscy Żydzi, którzy żyli w Europie, podczas rządów nazistowskich zobligowani byli nosić to oznaczenie. Tak oto wspomina swój znak żydowski chłopiec, mieszkaniec Łodzi, Dawid Sierakowiak:

Stiamo tornando al Medioevo. Ancora una volta la stella gialla entra a far parte dell'abbigliamento ebraico. Oggi è stato emesso un ordine per il quale tutti gli ebrei, di qualsiasi età e sesso l'ascella una banda di „giallo ebraico”, alto 10 centimetri.<sup>3</sup>

<sup>2</sup> D. Maraini: *Il treno dell'ultima notte*. Milano 2008, s. 23. Tłum. własne: „Jem śniadanie z tatą. Mama śpi do dziesiątej. Służąca Mariska przygotowuje dla nas posiłki: świeży jogurt z kawałkami banana, gorące mleko z kawą, kawałki chleba posmarowane masłem i marmolada własnej roboty”.

<sup>3</sup> D. Sierakowiak: *Il Diario di Dawid Sierakowiak. Cinque quaderni dal ghetto di Łódź*. Przel. G. Guastalla. Torino 2008, s. 59.

Pod koniec roku 1941 do Amary docierają dwa listy, w których Emmanuele opisuje, jak niebezpieczna stała się wojna dla narodu żydowskiego. Kolejny przypadek wydarzył się w szkole, gdzie uczniowie zostali podzieleni według nazwisk, aby oddzielić dzieci pochodzenia żydowskiego od pozostałych. Tak postępowali naziści w okupowanych krajach europejskich: na Węgrzech, w Czechach czy w Polsce. Niemcy izolowali uczniów, by zademonstrować, iż istnieje wyższa rasa, która nie może mieszać się z innymi. „Da domani non potete più venire a scuola”<sup>4</sup> – takimi właśnie słowami oficer SS wytłumaczył Emmanuelowi nowe rozporządzenie władz niemieckich. W tym samym czasie kilkaset kilometrów od Wiednia inny funkcjonariusz SS nakazywał takie samo zachowanie Dawidowi Sierakowiakowi:

Le scuole elementari ebraiche, che sono diventate proprietà del Consiglio ebraico della Comunità, insegneranno tedesco ed ebraico. Gli ebrei sono stati espulsi da tutti i ginnasi statali e privati.<sup>5</sup>

Emmanuele informuje, iż jego niania Marisia została zmuszona do pozostawienia służby u rodziny Orenstein, gdyż jako aryjska kobieta nie mogła służyć w żydowskim domu. Młodzieniec skarżył się, iż boi się tak bardzo, że nie może spać w nocy. Powodem bezsenności było przemówienie Hitlera skierowane przeciwko Żydom, które można było usłyszeć w radiu. Podczas swoich wystąpień Hitler wyjaśniał, jakie postępy są widoczne na froncie, jednocześnie przywódca przypominał narodowi niemieckiemu postanowienia traktatu wersalskiego wprowadzone po I wojnie światowej. Führer był wysmienitym oratorem, który doskonale wiedział, jak manipulować tłumem. Krzycząc, rozwiewał wątpliwości i podsycił nienawiść przeciwko wyznawcom judaizmu.

Nawet jeżeli prawdziwe niebezpieczeństwo miało dopiero nadejść, chłopiec zaczynał powoli rozumieć sytuację, w jakiej się znaleźli. W grudniu 1941 r. napisał list. Pyta w nim Amarę, dla jakiego społeczeństwa może stanowić niebezpieczeństwo. Nie mieściło się w jego młodzieńczej głowie, jak on, blondyn o jasnych oczach, może być zagrożeniem dla Austriaków. Dlaczego policja musi bronić Niemców przed Żydami? Zastanawiał się, dlaczego wyjechali z Włoch. Odpowiedź kryła się w jego własnym domu. Matka chłopca udawała, że nie widzi faktów, twierdząc, że wszystko, co się dzieje dookoła, nie dotyczy jej rodziny. Postępowanie Thelmy było dowodem na to, iż Hitler potrafił uśpić świat, który pozostał milczący wobec wydarzeń Holocaustu.

W ostatnim liście, jaki nadszedł do Włoch z Wiednia, czytamy, iż mieszkanie, w którym przebywał chłopak, a było ono własnością dziadka, zostało skonfiskowane i przekazane nowym właścicielom – rodzinie Schumacher. Podczas wojny rabowanie mienia żydowskiego było bardzo częste. Żołnierze SS przesyłali do Niemiec biżuterię, futra, obrazy oraz antyczne meble bez większych problemów. Wiele żydowskich rodzin myślało, że są w stanie ocalić swoją rodzinę, płacąc żołnierzom łapówki, jednakże ci bez żadnych skrupułów wydawali nieszczęśników wprost w otchłań komór gazowych.

Pomysł całkowitego wyeliminowania narodu miał swoje reguły. Najpierw odseparowano ludzi od „wyższego” społeczeństwa, nadając im znak na ubraniach, aż w końcu

<sup>4</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 44. Tłum. własne: „Od jutra nie możecie więcej przyjść do szkoły”.

<sup>5</sup> D. Sierakowiak: dz. cyt., s. 58.

postanowiono całkowicie rozdzielić ich od innych, zamykając Żydów w gettach, by później wysłać nieszczęśników do obozów zagłady. Emmanuele pisał wciąż do Amary, wysyłając korespondencję z getta łódzkiego. Wkrótce jednak władze getta zabroniły wysyłania jakichkolwiek informacji poza mury izolacji, dlatego chłopiec postanowił prowadzić pamiętnik, który ukrył, zanim podążył w dalszą drogę. W pierwszym liście z getta opisuje, jak wyglądała ich deportacja z Austrii:

Sono venuti a bussare alle quattro di mattina nella nostra casa di Vienna. Ci hanno dato un'ora per preparare le valigie. Una a testa. Non più di tre in tutto. Ma dove dobbiamo andare? Nessuna risposta. Erano frettolosi e arrabbiati.<sup>6</sup>

Żołnierze zaskakiwali ludzi w środku nocy, zaspani, wystraszeni i zdezorientowani Żydzi byli łatwiejsi do opanowania. Ludność straszono szczekającymi psami, a dookoła rozbrzmiewały krzyki esesmanów. Dezorganizacja była tak wielka, iż deportowani nie wiedzieli, co mają spakować do walizek: „Papà voleva riempirle con roba da mangiare. La mamma con roba per coprirsi: coperte, giacconi”<sup>7</sup>. Później żołnierze załadowali wszystkich do bydłowych wagonów, by wywieść nieszczęśników do dalekiego kraju, w którym mówiono w nieznanym języku, a wiatr przynosił swąd palonych ciał. Emmanuele tak wspomina podróż:

Quattro notti di angoscia in un vagone bestiame blindato assieme a un centinaio di altri ebrei austriaci senza né mangiare né bere. Per fortuna avevamo con noi dei würstel e delle mele. (...) Abbiamo mandato giù un würstel e una mela ciascuno, conservando il resto per dopo. Ma quando siamo andati a riprenderli, nella valigia di papà non c'era più niente. Qualcuno di quei morti di fame ci aveva rubato ogni cosa.<sup>8</sup>

Jak opisuje chłopak, ludzie nie mieli żadnej litości dla siebie nawzajem, chociaż dzielili ten sam los. Młodzieniec przedstawia, jak został okradziony przez nieznaną mu osobę, jednakże – jak zobaczymy na kolejnych stronach – w taki sam sposób postępował wujek, który notorycznie okradał rodzinę Orenstei. Osobowość zmienia się, gdy człowiek znajdzie się w niekorzystnej dla siebie sytuacji.

Matka Emmanuele, wcześniej dumna i pewna siebie dama, po rozmowie z prezesem getta Rumkowskim stała się cichą i zamyśloną kobietą. Wiedziała jednak, że cała rodzina może polegać jedynie na niej, gdyż jej mąż całkowicie się załamał, jak określa ten stan jego syn – „più morto che vivo”<sup>9</sup>.

Fakt, iż Thelma spotkała się z Rumkowskim<sup>10</sup>, był dość niezwykły, ponieważ prezes starał się unikać kontaktów ze zwykłymi ludźmi. Ludzie bali się go, gdyż przemierzał getto

<sup>6</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 62. Tłum. własne: „O czwartej nad ranem zapukali do drzwi naszego wiedeńskiego mieszkania. Dali nam godzinę na spakowanie walizek. Jedna na osobę. Nie więcej niż trzy. Gdzie mamy jechać? Żadnej odpowiedzi. Byli chłodni i wściekli”.

<sup>7</sup> Tamże: s. 62. Tłum. własne: „Tata chciał spakować jedzenie, zaś mama rzeczy do przykrycia: kołdrę i kurtki”.

<sup>8</sup> Tamże. Tłum. własne: „Spędziliśmy cztery ciężkie noce w bydłowym wagonie razem z innymi austriackimi Żydami, bez jedzenia i picia. Na szczęście mieliśmy parówki i jabłka. (...) Podzieliliśmy między siebie po jednej parówce i jabłku, a resztę schowaliśmy na później. Gdy chcieliśmy wziąć jedzenie z walizki ojca, okazało się, że już nic w niej nie ma. Jakiś człowiek umierający z głodu wszystko ukradł”.

<sup>9</sup> Tamże: s. 63. Tłum. własne: „Bardziej umarły niż żywy”.

<sup>10</sup> Chaim Mordechaj Rumkowski został nominowany na stanowisko prezesa Litzmannstadt Ghetto 13 października 1939 r.

w dorożce, by nie mieszać się z plebsem. Kontrolował „swój” teren jak król, jednakże miał wielką sympatię do dzieci, tworzył dla nich przedszkola i domy dziecka. Kilka miesięcy później jednak „król getta” wzywał w swoim orędziu do matek<sup>11</sup>, by te oddały mu dzieci, które miały zostać deportowane do obozów zagłady. Istnieje wiele dokumentów, które opisują prezesa łódzkiego getta, np. w dzienniku Adama Czerniakowskiego znaleźć można notę, w której Rumkowski opisany jest jako głupi starzec, który daje się wykorzystywać Niemcom. Z drugiej strony, człowiek pokroju prezesa, który nie miał odpowiedniego przeszkolenia, nie był w stanie zarządzać takim miejscem jak getto, dlatego wiele osób umierało z powodu głodu czy przepracowania. Koniec rządów „króla” nastąpił 29 sierpnia 1944 r., gdy wraz z rodziną został deportowany i przewieziony w wagonie bydłowym, tak jak jego „ludzie”, do Auschwitz.

Oto jedna z opinii znajdująca się w pamiętniku Czerniakowskiego: „W Łodzi Rumkowski wypuścił pono własne pieniądze »Chaimki«. Ma on przydomek »Chaim Groźny«”<sup>12</sup>. W innym miejscu czytamy:

17 V 1941 w Gminie Rumkowski zdawał relację ze swojej działalności w Łodzi. Jednostka dla niego nie egzystuje. Ma Sonderkommando do spraw rekwizycji. Zbiera brylanty i futra. Nie ma biedaków na ulicach. Zwrócono mu uwagę, że 150 000 łódzian uciekło do Warszawy, gdzie jest gorzej, że umiera u niego 1000 ludzi miesięcznie, że ilość urodzin się zmniejsza. Odpowiedział podrażniony, że nie mówił, iż w Łodzi jest dobrze.<sup>13</sup>

Ponieważ w getcie łódzkim istniał dobrze funkcjonujący czarny rynek, Rumkowski postanowił wprowadzić własną monetę, by uniemożliwić handel spoza muru. Chaimki lub rumki RM nie miały żadnej wartości poza wytyczoną dzielnicą, co w konsekwencji dla wielu mieszkańców izolacji oznaczało rychłą śmierć. Brak podstawowych produktów spożywczych nie był jedynym problemem w getcie, Rumkowski postanowił – jak już wcześniej wspomniałam – oddać Niemcom dzieci poniżej dziesiątego roku życia oraz starców, gdyż uważał, że te dwie grupy społeczne nie są w stanie dobrze pracować, czyli są nieużyteczne dla nazistów.

Praca w getcie była najważniejsza, także Emmanuele znalazł pracę w stolarni, gdzie zarabiał 5 zł na dzień. Co ciekawe, w tym czasie jedyną ważną monetą były rumki RM. Czyżby autorka powieści pominęła tak ważny aspekt?

Aby przedstawić Amarze absurd władz getta, Emmanuele przedstawił cennik – np. za masło musiał zapłacić 12 zł, zaś za mięso – 45 zł, czyli musiał przepracować od dwóch do dziewięciu dni. W takiej sytuacji żydowska ludność nie mogła pozwolić sobie na zakup wystarczającej ilości pożywienia, co w konsekwencji prowadziło do głodowej śmierci. Na domiar złego Żydzi zmuszeni byli walczyć z zimmem, ponieważ w nocy temperatura spadała do 7 stopni poniżej zera.

W liście z marca 1942 r. Emmanuele podaje, iż jego ojciec, Karl, wydał wszystkie pieniądze na fałszywe paszporty, by uciec do Ameryki. O tym, że pomysł ten był niemożliwy

<sup>11</sup> 4 września 1942 r. Rumkowski wygłosił słynne przemówienie „Oddajcie mi swoje dzieci”.

<sup>12</sup> A. Czerniakow: *Dziennik getta warszawskiego*. Warszawa 1983, s. 146.

<sup>13</sup> Tamże, s. 183.



do zrealizowania, wiedziała cała rodzina. Kolejnym problemem okazał się wujek Eduard, który cierpiał na zaburzenia umysłowe<sup>14</sup>. Wujek bał się głodu, dlatego kradł jedzenie i chował je, a następnie zapominał, gdzie je ukrył. Dlatego pożywienie psuło się.

Ludzkie zaufanie do władzy, zmniejszało się z winy żołnierzy SS, którzy przybywali do getta, by wyładować swoją złość na bezbronnych ofiarach.

Ieri alla finestra ho visto due SS che picchiavano un ragazzo perché non aveva la stella gialla sul bavero del capotto. Il ragazzo mostrava la stella bene in vista cucita sul risvolto della giacca, sotto il soprabito. Ma loro hanno continuato a picchiarlo in testa. Un orecchio ha cominciato a sprizzare sangue. Il ragazzo si teneva la testa con le mani. Il sangue ha sprizzato la neve intorno.<sup>15</sup>

Inne świadectwo znajdujemy w pamiętniku żydowskiej dziewczynki Rutky Laskier:

(...) ho visto con i miei occhi un soldato strappare un piccolo di pochi mesi dalla braccia della madre e sbattergli la testa con tutta la forza contro il palo di un lampione. Il cervello è schizzato su un albero, la madre ha avuto un attacco (...).<sup>16</sup>

Opis bestialskiego życia kończy się wraz z tym listem, gdyż Amara nie otrzymała już żadnej korespondencji. Emmanuele nie przestaje pisać wiadomości do swojej włoskiej przyjaciółki, chociaż zdaje sobie sprawę, że jego notatki nie opuszczą murów getta. Amara otrzymuje dziennik chłopca po kilkunastu latach, to właśnie z kart dokumentu osobistego dowiaduje się o cierpieniach przyjaciela.

W marcu 1942 r. do getta w Łodzi – jak informuje chłopiec w niewysłanym liście – przybywają Żydzi z Holandii i Węgier, a także mieszkańcy Czech i Belgii.

W zapisanych wspomnieniach chłopiec wyznaje, że zaczyna nienawidzić rodziców za to, iż nie zauważyli niebezpieczeństwa i w konsekwencji zostali zmuszeni do życia w miejscu, gdzie życie nie miało żadnej wartości. Dzieci okazywały brak szacunku wobec swoich najbliższych, gdyż głód był tak ogromny, że każdy szukał winnego swojej niedoli. Oto przykład, jak córka pokłóciła się z ojcem z powodu głodu:

Nie ma nic do jedzenia i pewnie umrzemy z głodu. Bolą mnie zęby i jestem bardzo głodna, mam odmrożoną lewą nogę. Zjadłam prawie cały miód. Co ja zrobiłam, jestem taka samolubna, co oni teraz powiedzą, czym posmarują chleb? (...) Mama wygląda strasznie, jak cień samej siebie. Tak ciężko pracuje. Zawsze gdy budzę się o północy albo o pierwszej, widzę ją zgiętą nad maszyną do szycia, a wstaje o szóstej rano.

Nie mam serca ani litości, zjadam wszystko, co tylko wpadnie mi w ręce. Dzisiaj pokłóciłam się z ojcem. Obrażałam go, a nawet przeklinałam. A wszystko dlatego, że wczoraj odważyłam 20 dkg klusek, ale rano wzięłam kluski. Oczywiście było mniej. Zaczął na mnie krzyczeć. Naturalnie miał rację; nie miałam prawa wziąć dla siebie tych

<sup>14</sup> Edmund cierpiał na chorobę zwaną kacem syndrom. Po raz pierwszy w Polsce na podane objawy zwrócili uwagę prof. A. Kępiński oraz prof. W. Połtawska.

<sup>15</sup> A. Czerniakow: dz. cyt., s. 66. Tłum. własne: „Wczoraj przez okno widziałam dwóch SS-manów, którzy bili chłopca, ponieważ nie miał złotej gwiazdy na rękawie płaszczu. Chłopak pokazywał dobrze widoczną gwiazdę naszytą na klapie swojej marynarki, która była pod płaszczem. Jednak oni nadal go bili po głowie. Z uszu zaczęła płynąć mu krew. Chłopak trzymał się za głowę. Krew ubrudziła śnieg, który leżał dookoła”.

<sup>16</sup> R. Laskier: *Diario*. Przeł. L. Quercioli Mincer, Milano 2008, s. 68. Tłum. własne: „Widziałam na własne oczy żołnierza, który wyrwał kilkumiesięczne dziecko z rąk matki i roztrzaskał jego główkę o słup lampy. Mózg rozbryznął się na drzewo, matka dostała ataku (...)”.

kilku bezcennych deko klusek, które dostaliśmy do pana Przewodniczącego [chodzi o Chaima Rumkowskiego, prezesa gminy w getcie łódzkim]. Byłam zła i przeklinałam ojca. A on tylko stał przy oknie i płakał jak dziecko. Żaden obcy człowiek nigdy go tak źle nie potraktował jak ja. Wszyscy byli w domu. Szybko poszłam do łóżka, nie tykając kolacji. Myślałam, że umrę z głodu.<sup>17</sup>

Emmanuele miał wiele powodów do kłótni z ojcem, gdyż ten stał się nieużyteczny i nieodpowiedzialny, nie był w stanie znaleźć ani pracy, ani jedzenia. Syn opowiada, jak pewnego dnia Karl wrócił do domu z dwoma jajkami. Mężczyzna był bardzo zadowolony z siebie, jednakże kiedy mama przyjęła drogocenne pożywienie, okazało się, że jajka są puste. Na domiar złego, ojciec wydał wszystkie pieniądze, jakie posiadali. Karl Orenstei zmienił się i – w przeciwieństwie do swojej żony – stał się zupełnie niezaradny. W getcie nie można stać się niepotrzebnym, wiedzieli to wszyscy, gdyż co pewien czas Niemcy organizowali akcje, aby wyeliminować chorych lub nieudaczników, z których nie mieliby korzyści.

Na dodatek w getcie panowała gruźlica. Na początku epidemii chorowały w szczególności dzieci i osoby starsze, gdyż brakowało podstawowego składnika spożywczego – tłuszczu. Pandemia zagrażała terenom Litzmannstadt ghetto, dlatego postanowiono zapobiec rozszerzaniu się choroby, organizując w rocznicę wybuchu wojny (1 września) deportację niezdrowych mieszkańców w nieznanie miejsce. Żydzi uważali ową datę za nieszczęśliwą, twierdząc, iż nie przyniosła im szczęścia w 1939, tak też będzie teraz. Emmanuele widział akcję, którą opisał w swoich dziennikach, jednak nie podaje jej nazwy.

Ieri ho visto un vecchio che non voleva salire assieme agli altri, l'hanno legato mani e piedi e attaccato a un gancio del camion che è partito veloce con quel corpo che sbatteva e rotolava dietro. Faceva uno strano rumore di scatola vuota.<sup>18</sup>

Dziś wiemy, że działania te posiadały swoje określenie „Szpera”. Tak oto wspomina pisarz Iczhak Rubin:

1 września 1942 r., równo w trzecią rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę, umęczona ludność łódzkiego getta została obudzona kolejną, zupełnie nieoczekiwaną akcją niemiecką. O świcie, jeszcze przed wpływem godziny policyjnej, przed szpital dla gruźlików przy ul. Wesołej zajeżdżała ciężarówka z dwoma przyczepami, a przybyli z nimi Niemcy rozkazali załadować wszystkich chorych. Następnie ekipa ruszyła pod szpital przy ul. Drewnowskiej. Zabranym chorym wywożono poza getto. To samo powtarzało się w szpitalach przy ul. Łągiewnickiej i Mickiewicza. Obłożnie chorych ładowano na wozy jak toboły, a dzieci po prostu rzucono na leżących już dorosłych. Kilkoro dzieci ukrytych Fuchs i Krisonz zastrzelili. Wywieziono także wszystkich pensjonariuszy z domu starców, prewentoriów dziecięcych oraz więźniów z więzienia centralnego, wśród nich nawet takich, co odsiadywali karę dwudniowego aresztu za naruszenie przepisów o zaciemnieniu<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> L. Langer: *Scena pamięci. Rodzice i dzieci w tekstach i świadectwach Holokaustu*. „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2, s. 128.

<sup>18</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 69. Tłum. własne: „Wczoraj widziałem starca, który nie chciał wsiąść z innymi do auta. Złapano go za ręce i nogi i wrzucono na samochód, który szybko odjechał z tym ciałem, które bezwładnie turłało się w środku. Robił dziwny hałas, jak pozostawiona rzecz w pustym pudełku”.

<sup>19</sup> I. Rubin: *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1944*. Londyn 1988, s. 365.

W tym samym liście Amara odkryła, iż jej przyjaciel stał się pusty w środku, jak sam się określa: „Ho gli occhi di pietra, ho un cervello di pietra, ho la lingua di pietra e perfino un cuore di pietra”<sup>20</sup>. Skarży się, że nie ma już snów, właściwie nie jest łatwo śnić, gdy dookoła ludzie znikają bez śladu.

Na kolejnych kartach zaadresowanych do dziewczyny widnieje informacja „Łódź”, jest to nazwa miasta, w którym chłopiec przeżył piekło, gdzie dowiedział się, co oznacza strach, to właśnie w tym miejscu stał się „un piccolo uomo di pietra”<sup>21</sup>. Jednak część młodzieńca chciała przeżyć, nie chciał podzielić losu swojego sąsiada Chaima Bobrowskiego, który cierpiał na opuchliznę głodową. By otrzymać miskę strawy, chory Żyd ukrywał swoje wielkie stopy w butach, by nikt nie zauważył jego pogarszającej się kondycji. Pewnego dnia upadł na ulicy i zmarł w milczeniu, po cichu, tak że nikt tego nie zauważył. Jedyne Emmanuele dostrzegł brak sąsiada.

Chłopak był dość przebiegły, wiedział, gdzie matka ukryła kolczyki z brylantami na wypadek, gdyby musiała wymienić rodzinne kosztowności na jedzenie.

18 kwietnia 1942 r. pisze w swoim notatniku, że ma wszy. Matka marzyła o talku, jednak pragnienia te nie mogły być zaspokojone w getcie. Jedyne sposobem w walce z plagą insektów było wygotowanie ubrań i pościeli we wrzątku z odrobiną octu. Chłopiec szczegółowo opisuje, jak po chwili w garnku pojawiła się „zupa” ze wszy. Niestety w getcie, ale nie tylko, bo problem ten dotyczył także obozów koncentracyjnych, występowała bardzo często inwazja insektów. Pojawiały się też szczury. Ludzie wielokrotnie byli bezradni w walce z nimi. Emmanuele opowiada o scenach z codziennego życia, tak odmiennego od tego, jakie prowadziła Amara we Florencji.

W tym samym dniu, 18 kwietnia 1942 r., inny żydowski chłopiec – Dawid Sierakowiak – próbował pokonać głód, który trawił go w środku, „kradnąc” jego człowieczeństwo:

In un certo modo in caso di Wolman mi fa sentire meno solo e scoraggiato, perché non sono l'unico ad essere ucciso spiritualmente della fame (fisicamente la fame uccide tutti).<sup>22</sup>

Mieszkańcy getta wiedzieli, że istnieje rodzaj głodu, który staje się tak duży, że gnębi człowieka, aż doprowadza go do obłądzenia. Cztery dni później Emmanuele pisze, iż boi się, że nigdy nie wyjdzie z getta. Informuje o swojej wadze, waży zaledwie 40 kilogramów. Całe ciało ma pokryte wrzodami, pluje krwią. Obawia się, iż cierpi na gruźlicę, jednak nie chce iść do szpitala, ponieważ się boi. Jak już wcześniej wspomniałam, mieszkańcy łódzkiej izolacji obawiali się leczenia w ośrodkach zdrowia z powodu wspomnianej „Szpery”. Pacjenci wpisani na listę szpitalną byli automatycznie skazywani na deportację. Chłopak nadmienia, iż nie chce zmieniać miejsca zamieszkania. Pisze, że w getcie krążą plotki o zabijaniu masy ludzi z użyciem gazu – jednak mało prawdopodobne, aby bohater powieści *Il treno dell'ultima notte* wiedział o istnieniu obozów zagłady. Łódzkie getto było hermetyczne zamknięte i żadna wiadomość spoza murów nie dobiegała do zamknię-

<sup>20</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 70. Tłum. własne: „Mam oczy z kamienia, mózg z kamienia, język z kamienia i jeszcze na domiar złego serce z kamienia”.

<sup>21</sup> Tamże, s. 71. Tłum. własne: „człowieczek z kamienia”.

<sup>22</sup> D. Sierakowiak: dz. cyt., s. 172.

tych tam Żydów. Aby zaspokoić ich ciekawość na temat tego, gdzie zostaną przeniesione osoby wyjeżdżające z getta, powiedziano im, że na Madagaskar. Wspomina to także Dawid Sierakowiak. Stworzono pewnego rodzaju legendę, zgodnie z którą w przyszłości Rumkowski miał zostać szefem gminy żydowskiej w tym właśnie miejscu. Niemiecka taktyka zadziałała w stu procentach. Wyniszczona ludność uwierzyła w zapewnienia, że gdzieś w dalekim świecie istnieje lepsze, bezpieczniejsze miejsce.

Pomimo skrajnie ciężkich warunków życia mieszkańcy łódzkiego getta nie byli w stanie zbuntować się – w przeciwieństwie do Żydów warszawskiego getta. W stolicy było o wiele łatwiej pobudzić ludzi do działania i opracować solidny plan, gdyż miasto to miało silnie rozbudowaną sieć kanalizacyjną, co umożliwiało łatwiejszy kontakt ze światem zewnętrznym. Jednak Emmanuele żył w Łodzi, a nie w Warszawie. Matka Emmanuele, Thelma, starała się przekonać syna, że ich życie w piekle skończy się, jeśli zdecydują się na wyjazd. Mimo że wiadomość o podróży na Madagaskar była absurdalna, dla Thelmy jawiła się jako jedyna nadzieja na opuszczenie getta.

Największym marzeniem było najeść się do syta, zaspokoić głód. Dojrzewający chłopak ważył 40 kilogramów, a jego płuca nie działały, jak powinny, do tego wyniszczała go praca po 12, 13 godzin na dobę. Bohater jednak wciąż marzył, iż pewnego dnia wróci do Florencji do swojej ukochanej.

Na stronicach pamiętnika pod datą 15 maja Emmanuele Orenstei opisuje interesującą historię. Gdy szedł do pracy, spotkał na ulicy kobietę, która sprzedawała czereśnie. Postanowił więc podejść bliżej, by kupić jedną lub dwie. Jednak zrezygnował z zakupu, gdyż jeden owoc kosztował aż 3 RM „sono rimasto di stucco”<sup>23</sup>, dlatego postanowił jedynie poczuć zapach czereśni. Jednak sprzedawczyni nie podobało się jego zachowanie i potraktowała chłopca jak przegranego włóczęgę:

Se te le mangi te la faccio sputare, mi ha detto, o paghi o niente, non si tocca! L'ho insultata a voce alta, dandole della ladra e lei mi ha risposto per le rime: sei un ragazzo schifoso, ma ti sei visto? Senza capelli e coperto di croste? va' a pisciare da qualche altra parte!<sup>24</sup>

Wygląd młodzieńca musiał być okropny. Uśmiechnięty blondyn zmienił się w taki sposób, iż nie był w stanie sam się rozpoznać w lustrze.

Rodzina Orenstei nie była biedna, jednakże podróż z Wiednia do Łodzi sprawiła, że zostali zmuszeni do pozostawiania całego dobytku w Austrii. Jednak byli i tacy, którym żyło się dość dobrze w getcie.

Pod datą 3 czerwca 1942 r. Amara czyta, iż pan Karl został zatrzymany i ślad po nim zaginął. Jego żona była optymistką, przekonywała otoczenie, że na pewno wyślą ojca do domu, jednak Emmanuele nie wierzył w słowa matki. Chłopak bał się, że mogą deportować ojca do Auschwitz, Dachau lub Chełmna (są to trzy najsławniejsze obozy na terenie

<sup>23</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 284. Tłum. własne: „Zatkało mnie”.

<sup>24</sup> Tamże: s. 284. Tłum. własne: „Jeżeli je zjesz, każę ci je wyrzucić, powiedziała mi, albo płąć albo znikaj, nie dotykaj! Wykrzychałem na całe gardło, że jest złodziejką, a ona mi wściekła odpowiedziała: Jesteś obrzydliwym chłopakiem, widziałeś się w lustrze? Bez włosów i do tego cały we wrzodach? Idź zebrać gdzie indziej!”.

Polski). W Chełmnie<sup>25</sup> Niemcy zamordowali trzysta tysięcy osób, wśród nich byli także Polacy, Żydzi i Cyganie zesłani tu z całego świata.

Brutalność i okrucieństwo były codziennym doświadczeniem. Emmanuele opisuje w swoich zeszytach wydarzenie z 6 czerwca. Gdy rano udał się do pracy, zauważył trzy uciekające dziewczyny i goniących je żołnierzy.

Correvano svelte saltando tutti gli ostacoli: secchi, pale, corpi morti. Ad un certo punto uno dei soldati ha gridato „alt, o sparo!” Le tre hanno continuato a correre. Hanno sparato tutti e due insieme. Sono cadute, prima una che stava più indietro, andando a sbattere la faccia contro il selciato, poi l'altra, vestita di nero, che si è raggomitolata in terra e ha preso a scuotersi come se avesse il ballo di San Vito. L'ultima, pur ferita, ha continuato a correre.<sup>26</sup>

Niestety i dla trzeciej dziewczyny koniec przyszedł bardzo szybko, dostała strzał w głowę, gdyż żołnierze nie oszczędzili nikogo. Dla narodu niemieckiego Żydzi nie byli ludźmi, to raczej „robaki”, których trzeba się pozbyć.

Po tych wydarzeniach Emmanuele zdecydował, iż uda się na ulicę Krawiecką, gdzie władze niemieckie otworzyły dom kultury. W małym teatrze organizowano spektakle, koncerty muzyczne oraz wystawy artystyczne. Bardzo często otwarciu przedstawienia towarzyszyło przemówienie wygłaszane przez Rumkowskiego. „Król getta” przekonywał „swój lud”, by pracował lepiej, gdyż opłaci się to nie tylko Niemcom, ale także i mieszkańcom getta.

Gdy Emmanuele wszedł do sali, poczuł przykry odór ludzkich ciał „un forte odore di piedi, ma anche tanta attenzione”<sup>27</sup>. Owo miejsce odwiedzał także inny mieszkaniec getta, wspomniany wcześniej Dawid Sierowiak. Tak oto opisuje dom kultury w swoich wspomnieniach:

O Rumkowski è impazzito completamente, o i tedeschi effettivamente non mandano cibo al ghetto. Mi sono arrabiato tanto che alle sei sono andato al concerto in via Krawiecka. Viene organizzato ogni sabato sia per chi ha lo stomaco pieno, sia per chi ce l'ha completamente vuoto. Il concerto era sovraffollato. Non c'era niente di speciale, ma per un'ora e mezza ho in quale modo preso le distanze dalla realtà del ghetto che occupa sempre la mia mente.<sup>28</sup>

<sup>25</sup> Obóz koncentracyjny w Chełmnie Niemcy dopuścili do użytku na początku grudnia 1941 r. Konstrukcje umieszczono w pobliżu wsi, z której najpierw wysiedlono mieszkańców, by odgradzić murem park, gdzie mieściły się baraki. Załogę stanowili funkcjonariusze Gestapo z Poznania oraz kilkaset policjantów, którzy pracowali jako Sonderkommando – było to specjalne komando, do którego zadań należało opróżnianie komór gazowych i spalanie zwłok. Nowo przybyłych więźniów, skazanych na śmierć, przeważnie odsyłano bezpośrednio do ciężarówek, w których nieszczęślików gazowano. Później ciała wyrzucano w pobliskim lasku (cztery kilometry od obozu), gdzie robiono przegląd zmarłych w poszukiwaniu złotych zębów czy ukrytych kosztowności. Później spalano zwłoki na wielkich stosach. Przed 1942 r. pozbywano się ciał, grzebiąc wszystkich we wspólnej mogile. Kilka miesięcy później wybudowano w Chełmnie dwa piece krematoryjne, gdzie palono zmarłych. Likwidację obozu datuje się na kwiecień 1943 r., jednak miejsce to zostało uruchomione na krótko w roku 1944.

<sup>26</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 285. Tłum. własne: „Biegły szybko, pokonując przeszkody: suche gałęzie, deski, ciała zmarłych. W pewnym momencie jeden z żołnierzy krzyknął »stać, bo strzelam!«. Trzy dziewczyny zaczęły biec. Żołnierze zastrzelili dwie naraz. Upadły, najpierw ta, która była z tyłu, uderzyła twarzą o chodnik. Później druga, ubrana na czarno, skuliła się na ziemi i zaczęła się trząść, jakby tańczyła taniec świętego Wita. Ta ostatnia, choć ranna, wciąż uciekała”.

<sup>27</sup> Tamże: s. 286. Tłum. własne: „ostry zapach nóg, ale też duże skupienie”.

<sup>28</sup> D. Sierakowiak: dz. cyt., s. 185.

Po przedstawieniu aktorzy mieli w zwyczaju wychodzić do publiczności w celu zbierania datków na teatr. Emmanuele nie miał żadnych pieniędzy i nie mógł zapłacić za występ, jednak poczuwał się do obowiązku, więc chcąc podziękować za umilenie czasu, położył na tacy swoją porcję chleba, co nie spodobało się dziewczynie, która przyjmowała darowiznę. Swoje niezadowolenie okazała, wystawiając chłopakowi język. Takie zachowanie nie było niczym szczególnym, jednak Emmanuele poczuł się nieswojo, był wręcz obrażony.

Po wydarzeniach w teatrze nie mamy żadnej wiadomości od chłopaka przez kilka dni. Jednak 9 czerwca czytamy, iż jego ojciec został odnaleziony. Karl Orenstei został rozpoznany przez koleżankę mamy, która była świadkiem zdarzenia. Niestety, pan Orenstei został zabity przez żołnierza, który uderzył go kolbą karabinu. Wiadomość ta dotarła najpierw do matki, a później do syna, jednak żadne z nich nie okazywało żalu, gdyż w getcie całkowicie zaniknęła jakakolwiek forma żałoby. Rodzina Orenstei ograniczyła się do odmówienia kadiszu.

Pacierz ten jest najistotniejszą modlitwą w języku hebrajskim. Kadis� pisany jest również jako kaddish<sup>29</sup>. Modlitwa wychwala imię Boga oraz całkowicie poddaje człowieka Jego woli. Bardzo często ten zbiór modlitw mylony jest z modlitwą za zmarłych (jest nią tylko pewna część). Ceremonię nabożeństwa prowadzi tzw. kantor – mężczyzna, który przewodniczy nad żałobnikami, recytując modły w towarzystwie minjana – czyli dziesięciu dorosłych mężczyzn, tj. w wieku powyżej trzynastu lat. Podczas odprawiania modlitw używa się kilku rodzajów melodii. Istnieje kilka typów kadiszu: wszystkie formy modlitwy rozpoczynają się od Hatzi (שידק יצה) lub znane są także jako Le'ela (אלעל שידק), czyli półkadis�, najstarsza forma modlitwy z czasów drugiej świątyni. Półkadis� jest ważnym elementem w codziennej modlitwie, odmawia ją kantor po wszystkich częściach modlitwy. Kaddish Yatom (בותי שיד) lub Kaddish Yehe Shelama Rabba (אמלש אהי שידק) albo Kadish Avelim (מילבא שידק), także prowadzone przez głównego przedstawiciela ceremonii na końcu kazania w Szabat, to prośby do Boga, by wysłuchał modlitwy. Dość ważnym błaganiem jest Kaddish Shalem (בלש שידק) Kaddish Titkabbal (לבקתת שידק), pełny kadis� odmawiany przez syna nieboszczyka. Modlitwa ta pochodzi z XV w. i polega na codziennym recytowaniu pacierza przez jedenaście miesięcy oraz w każdą rocznicę śmierci. Nie odprawia się modłów przez dwanaście miesięcy, gdyż w religii żydowskiej wierzy się, iż dusza zmarłego jest nieczysta, dlatego musi zostać oczyszczona (pamiętać należy, iż nie posądza się nieboszczyka, że był grzesznikiem). Stan ten trwa rok. Modlitwa ta nie dotyczy tematu śmierci, a jedynie wychwala miłość do Boga, którą po stracie rodzica odmawia dziecko, wysławiając imię Pana. Kaddish de Rabbanan (ונברד שידק) Kaddish al Yisrael (לארשי לע שידק), znany także jako kadis� rabina, odmawiany jest po zakończeniu cytowania Tory lub występuje jako część kazania wygłaszanego w szabat. Ostatni kadis� to ahar Hakk'vura (הרובקה רחא שידק) Kaddish d'Ithadata (אתדחתאד שידק), kadis� odnowienia, polegający na odmawianiu pacierza nad trumną rodzica podczas pogrzebu<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Etymologia aramejska, oznaczająca 'święty' (שידק).

<sup>30</sup> www.szabat.leszek-kwiatkowski.eu [dostęp 13 czerwca 2011 r.].

Podczas ceremonii pogrzebu ojca Emmanuela obecni byli tylko syn, matka i dwaj sąsiedzi. Obydwaj bracia uczestniczyli w pochówku Karla, ponieważ i oni pochodzili z Wiednia, a w getcie, podobnie jak bohater powieści Maraini, zostali osieroceni. W dowód solidarności z wdową sąsiedzi przynieśli jedzenie. Młodzieńcy nie mieli trudności ze zdobywaniem pożywienia, gdyż jeden z nich pracował w szpitalu, gdzie „pomagał” pewnemu oficerowi SS. Jego brat podejrzewał, iż Max odwdzięczał się niemieckiemu żołnierzowi za wyżywienie, świadcząc mu usługi seksualne. Oprócz żywności Massimiliano przynosił informacje, między innymi powiadamiał swoich przyjaciół, że Niemcy opróżniają szpital i deportują dzieci poza getto.

11 lipca był zwyczajną datą dla Emmanuela, jednak młodzieniec chciał wyjaśnić, dlaczego postanowił prowadzić pamiętnik: „perché voglio che si sappia cosa succede qua dentro”<sup>31</sup>.

W dalszej części zapisków chłopak poddaje w wątpliwość słowa Maksa, który opowiada historię usłyszaną w szpitalu o tym, jak zabija się i pali dzieci w obozach. Na własne oczy widział to były węgierski więzień Auschwitz, Elie Wiesel:

Niedaleko przed nami strzelały z rowu płomienie, olbrzymie płomienie. Do jamy podjechała ciężarówka i zrzuciła swój ładunek: małe dzieci. Niemowlęta! Tak, widziałem to – widziałem na własne oczy... dzieci w płomieniach.<sup>32</sup>

Również pani Thelma nie wierzyła w tak okrutne słowa. Uważała, że wszystkie opowieści wymyśla się w celu zastraszenia Żydów. Gdy rozmawiała z mężczyzną, zauważyła, że twarz sąsiada stała się inna, patrzył pogardliwie.

Arogancję Maksa zauważył także Emmanuele, który 5 września zrelacjonował w swoim dzienniku rozmowę z sąsiadem. Według rozmówcy diarysty dobrze się stało, że Rumkowski kazał deportować małe dzieci, gdyż w ten sposób zwiększył szansę przeżycia takim osobom jak Emmanuele czy on. Według niego maluchy są nieużyteczne w pracy i nie rozumieją powagi sytuacji, co jest równoważne ze śmiercią.

Na tych samych stronach młodzieniec opisał, że podczas przerwy obiadowej postanowił zaczerpnąć powietrza i poczuć ciepło słońca, jednak – jak określa swojego szefa – „Uomo nero” – pobił go tak mocno, że chłopak zmuszony był zdezynfekować rany gorącą wodą. Brak leków w getcie nie był niczym nadzwyczajnym. Aby leczyć swoje rany, ludzie stosowali dość prymitywne sposoby. Niekiedy musiała wystarczyć bieżąca woda, która nie dawała gwarancji dobrego oczyszczenia miejsca uszkodzenia ciała. W takich warunkach powrót do zdrowia nie był łatwy. Chłopak znów skarży się Amarze, że cierpi z powodu głodu. Wyznaje, że się boi, że wciąż widzi śmierć, kolejny sąsiad zmarł śmiercią głodową. Młodzieniec zadaje wiele pytań, m.in. dlaczego nikt się nim nie zajmie?

Czasy II wojny światowej nie były łatwe dla nikogo — ani dla populacji żydowskiej, ani dla innych narodowości. Przez sześć lat rodziny na całym świecie, składając sobie świąteczne życzenia, wierzyły, że ta wigilia będzie ostatnią podczas wojny. Nawet pesymista Emmanuele ufał, iż niebawem ów koszmar się skończy. Podczas gdy oficerowie SS świętowali Boże Narodzenie, Żydzi z getta organizowali „polowanie” na żywność:

<sup>31</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 287. Tłum. własne: „ponieważ chcę, aby wiedziano, co się dzieje tu, w getcie”.

<sup>32</sup> E. Wiesel: *Noc*. Przeł. E. Horodyska, Oświęcim 1992, s. 37.

„Si sentono al di là del muro i cori delle SS la cappella cristiana che fa festa. Stanotte andremo a cercare a resti”<sup>33</sup>.

Dzień później Emmanuele dodaje: „Trovato bucce di patate. Una testa di pesce. Un pezzo di dolce m a talmente impastato di terra che era impossibile mieterlo in bocca”<sup>34</sup>.

W Nowy Rok młodzieniec odkrył, iż jego matka sabotuje pracę. Wraz z kilkoma koleżankami z pracy psuje części w maszynach, by zablokować produkcję. Kobiety robiły to, by zakłócić porządek i spowolnić rozwój fabryki. Za tego typu działalność groziło masowe rozstrzelanie.

7 stycznia 1943 r. Emmanuele nie zanotował informacji o codziennych wydarzeniach. W tej notatce informuje czytelniczkę, że ma problemy z płucami, gdyż pluje krwią. W tak charakterystycznym miejscu, jakim było getto czy obóz, choroby były nieuniknione. Dlatego Thelma postanowiła zaprowadzić swojego syna do szpitala, gdzie otrzymał od żydowskich lekarzy konsultację medyczną i leki. Zapewniono go, że zanim wyzdrowieje, wojna się skończy. Tak oto opisuje rówieśnik Emmanuele szpital na ulicy Łagiewnickiej:

Con la classe siamo andati a fare un'escursione" all'ospedale in via Łagiewnicka, per vedere la macchina delle radiografie e prendere visione degli esami che vengono fatti. Abbiamo assistito alle radiografie dei bambini di una scuola elementare, mandati li dal dispensario antitubercolitico. Quasi tutti hanno tracce di tubercolosi.<sup>35</sup>

Rzekome obietnice, jakie złożono chłopakowi, okazały się bez pokrycia. Jednak składano przyrzeczenia, aby podnieść chorych na duchu – gdyż – jak mówi łacińskie przysłowie – *Spes ultima moritur*, czyli nadzieja umiera ostatnia.

Emmanuele potrzebował otuchy i wsparcia, ponieważ 28 kwietnia poinformował Amarę, iż jego matka została aresztowana. Chłopak udał się na ulicę Czarneckiego 14/16 (Schneidergasse), gdzie znajdowało się więzienie, założone z rozkazu Rumkowskiego 20 października 1940 r. Miejsce to posiadało wiele ceglanych budowli, ale używano także drewnianych budynków, a wszystko ogrodzono kolczastym drutem. Więźniowie byli oskarżani o każdy typ przestępstwa: kradzież, morderstwo czy sabotaż. W zależności od powagi sytuacji osadzony przebywał w murach zakładu maksymalnie do czterech miesięcy. Później przewożono skazańca do obozu w Chełmnie. Jako karę wymierzano pracę na cmentarzu lub wysyłano zbrodniarzy poza getto. Niestety nie istnieją żadne wiarygodne dane, ile osób przeszło przez centralne więzienie (Zentral-Gefaengnis). Szacuje się jednak, iż liczba oscyluje w okolicach 2300, z czego 250 to kobiety<sup>36</sup>.

Na rozkaz władz [niemieckich] doprowadzono z więzienia na Bałucki Rynek ok. 50 osób, stamtąd zostały one wywiezione poza getto. Znajdował się wśród nich były policjant żydowski Torończyk, który odsiadywał karę za to, że przy odbiorze racji warzywnej z placu wziął sobie znacznie więcej, niż mu się należało.<sup>37</sup>

<sup>33</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 288. Tłum. własne: „za murami słychać kroki SS-manów, w kaplicy chrześcijańskiej organizowane są święta. Dziś w nocy pójdziemy szukać resztek”.

<sup>34</sup> Tamże. Tłum. własne: „Znalazłem obierki ziemniaków, głowę ryby i kawałek ciasta, ale – niestety – było tak rozgniecione na ziemi, że nie mogłem wziąć go do buzi”.

<sup>35</sup> D. Sierakowiak: dz. cyt., s. 131.

<sup>36</sup> J. Lubiński: *Dziennik z Bałut*, [w:] *Litzmannstadt-Getto. Przewodnik po przeszłości*. Pod red. J. Podolskiej, Łódź 2004.

<sup>37</sup> J. Podolska: *Kronika getta łódzkiego*, t. 2, Łódź 2009, s. 392.



Emmanuele Orenstei poszedł na ulicę Czarneckiego, by znaleźć matkę. Poinformowano go jednak, że ani pani Thelma Orenstei, ani Frank (chłopiec myślał, iż mama mogła użyć panińskiego nazwiska, by go chronić) nie przebywa w areszcie. Jednak chłopak widział ją z daleka, kobieta była tak skatowana, że twarz przypominała wielki siniak. Później syn odkrył, iż w grupie, w której dziewczyny prowadziły działalność wywrotową, znajdował się szpieg, który doniósł na koleżanki.

Na ulicy Lutomierskiej – ulubione miejsce prezesa do wygłaszania przemówień – żydowska aktorka austriackiego pochodzenia została powieszona, osierocając swego jedyne syna.

6 maja 1943 r. Amara dowiaduje się, że przyjaciel widzi matkę, która nawiedza dom, chodząc po kuchni. Syn błaga, aby przestała go straszyć. Emmanuele myślał, iż słyszy mamę, gdyż pozostał sam w miejscu, w którym musiał szybciej dojrzeć, porzucając młodzieńcze lata.

W ostatnim liście, z 20 maja 1943 r., chłopak pisze, że przygotowuje się do deportacji. Powoli łódzkie getto zaczynano likwidować. Dzień wcześniej zabrano sąsiada, Maksa, który nie został ocalony przez swojego kochanka. Emmanuele wyjaśnia, że postanowił ukryć pamiętnik w ścianie mieszkania.

Amara, przez lata nie dostała żadnej wieści o żydowskim przyjacielu. Dlatego po dwudziestu latach postanawia go odnaleźć. Najpierw udaje się do Polski, gdzie dowiaduje się, że osoba, której szuka, przebywa w Wiedniu. Gdy przybywa pod podany adres, otwiera jej siwy pan, który źle ją potraktował. To właśnie on okazał się jej „ukochanym” Emmanuelem. Pan Orenstein postanowił zmienić imię. Również jego zachowanie nie przypominało już owego chłopca, który pisał czułe listy do dziewczyny. Mężczyzna stał się arogancki i mrukiwy. Z początku nie przyznał się, iż to właśnie on jest poszukiwaną osobą, z którą dziewczyna spędziła młodzieńcze lata, jednak po kilku wizytach Amary, Peter – bo takim imieniem się posługiwał Emmanuele – postanowił dopowiedzieć resztę swego życia, aby raz na zawsze zamknąć ten rozdział.

W pewnego rodzaju spowiedzi mężczyzna wyznaje: „io sono morto e risorto varie volte”<sup>38</sup>. Był przekonany, iż umrze w Łodzi, jednak udało mu się ocaleć. Myślał, że ma gruźlicę, na szczęście okazało się, że to jedynie problemy z płucami.

W swej opowieści wyznaje, iż poznał obóz w Dachau<sup>39</sup>, który został otwarty jako pierwszy, jako prototyp dla innych obozów Zagłady. Ośrodek ten służył jako miejsce szkoleniowe dla przyszłych komendantów.

<sup>38</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 412. Tłum. własne: „Umarłem i wiele razy zmartwychwstałem”.

<sup>39</sup> Za zgodą przywódcy Niemiec Heinrich Himmler otwiera w opuszczonej fabryce amunicji pierwszy obóz koncentracyjny o nazwie KL Dachau. Pierwszymi więźniami tego obozu byli wrogowie polityczni, Żydzi oraz osoby duchowne. Miejsce to było ważnym ośrodkiem dla przyszłych komendantów, którzy przechodzili w Dachau odpowiednie szkolenia, przygotowujące do pracy w kolejnych obozach koncentracyjnych. Po 1938 r. KL Dachau stało się oficjalnie obozem koncentracyjnym. Od początku miejsce to podzielone było na dwie części: pierwszą dla więźniów i drugą, przeznaczoną do użytku administracyjnego. Na początku część więzienna stanowiła jedynie osiemnaście baraków, w każdym były po cztery pokoje i dwie ubikacje ze zlewem. W jednej izbie mogło pomieścić się do 52 osób. W roku 1937 w obozie przebywało od 3000 do 5000 więźniów, jednak po 1939 r. zapotrzebowanie obozu było tak duże, że powiększono teren izolacji. Od tego momentu potrojono liczbę baraków, dzięki czemu można było przetrzymywać do 16 000 osadzonych.

Jednak zanim doszło do likwidacji obozu, Peter, bo od tej chwili tak będą nazywać Emmanuela, został załadowany wraz ze swoimi kolegami z pracy do pociągu i wysłany w czterodniową podróż w głąb Niemiec. Po przyjeździe na rampie dokonano selekcji. Tam chłopak porzucił swoich przyjaciół, gdyż – jak sam mówił – myślał tylko o sobie, później dowiedział się, iż reszta towarzyszy zginęła w zamku Hartheim (w miejscu tym przeprowadzano eutanazję). W złości przypomniał Amarze Akcję T4<sup>40</sup>, którą Niemcy zorganizowali na ziemiach Europy w celu wyeliminowania chorych psychicznie. Aby usprawiedliwić zbrodnicze czyny, propaganda nazistowska opublikowała film, który „wyjaśniał”, dlaczego lekarze SS bez skrupułów zdolni byli do mordowania pacjentów<sup>41</sup>. Sam Peter opisuje przerażający moment śmierci swoich towarzyszy drogi, którzy trafili do samochodów pułapek:

I miei amici non ci sono nemmeno arrivati al castello. Li hanno uccisi prima, nei camion. Sono morti di una morte disgustosa, contorcendosi per una dozzina di minuti nel vomito, arrampicandosi gli uni sugli altri per trovare un poco d'aria, schiacciando i più deboli, chi se ne frega, un poco d'aria da qualche parte ci sarà stata, no?<sup>42</sup>

Podniesionym głosem Peter zapytał: „Ma cosa potevano guadagnare?”<sup>43</sup>. Po chwili daje odpowiedź, tłumacząc instynktowne zachowania, na które żaden człowiek nie jest w stanie wpłynąć: „solo alcuni secondi di vita in più, in mezzo a centinaia di altri condannati a morte, dentro un camion ermeticamente chiuso in cui un enorme tubo introduceva gas venefico...”<sup>44</sup>.

Bohater powieści Maraini został skierowany na prawą stronę (po tym, jak skłamał, że jest starszy), czyli był w grupie przeznaczony do pracy w obozie. Ukrywał swoją chorobę,

---

Berlińska firma Kori w 1943 r. wybudowała wielkie krematorium jako barak X. Rok później uruchomiono komory gazowe – jednak nie wiadomo, do czego miało służyć owo miejsce. Po wojnie na procesie zbrodniarzy wojennych nie wspomniano o morderstwach dokonanych w tym obozie, jednak istnieją zdjęcia zrobione przez Amerykanów oraz zeznania świadków mówiące o przeznaczeniu pieców. Dachau było dość sławne dzięki ścianie, przed którą rozstrzeliwano więźniów. Osławiony był także bunkier, w którym przeprowadzano przesłuchania, na których torturowano nieszczęślików. Ci osadzeni, którym udało się dostać do obozu, zatrudnieni byli w przy obozowych fabrykach, których było ponad 200. Zakłady te zajmowały się przeważnie przemysłem wojennym. Obóz został wyzwolony pod koniec kwietnia przez Amerykanów, w sumie 67 000 osób, natomiast Niemcy próbowali ewakuować obóz, wysyłając więźniów w marszu śmierci.

<sup>40</sup> Akcja zwana T4 w roku 1939 polegała na masowym zabijaniu pacjentów szpitali psychiatrycznych. W tym celu podawano im śmiertelne dawki morfiny lub barbituranu. Po pewnym czasie zaczęto szukać innych rozwiązań, dlatego eksperymentowano z wykorzystaniem cyjanowodoru i dwutlenku węgla, a także spalin samochodowych. Pierwsze komory gazowe – jeszcze prymitywne – konstruowano w piwnicach szpitali psychiatrycznych na terenie Polski: w Kochanówku koło Łodzi (najsłynniejsze miejsce), a także w Poznaniu i Świeciu. To właśnie tam w pierwszych miesiącach wojny zginęło w samochodach „pułapkach” kilkadziesiąt niewidomych dzieci i osób niepełnosprawnych narodowości polskiej i niemieckiej. Ostatnią ofiarą akcji T4 był chłopiec, Richard Jenne, który został zabity 29 maja 1945 r., już po kapitulacji III Rzeszy.

<sup>41</sup> Telewizja Planete, *Dasein ohne Leben (Egzystencja bez życia)*.

<sup>42</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 415. Tłum. własne: „Moi przyjaciele nie dotarli nawet do zamku. Zabili ich wcześniej, w samochodzie. Umarli obrzydliwą śmiercią, przez kilka minut dławiąc się własnymi wymiocinami. Wdrapywali się jeden na drugiego, by znaleźć trochę powietrza, zginiatając tych słabszych. Kogo to obchodzi, gdzieś trochę powietrza powinno być, nie?”

<sup>43</sup> Tamże. Tłum. własne: „Ale czy mogło ich to ocalić?”

<sup>44</sup> Tamże: s. 415. Tłum. własne: „Tylko kilka sekund życia więcej, pośród wielu innych skazanych na śmierć, w hermetycznie zamkniętym samochodzie, z rurą wpuszczającą trujący gaz...”

aby nie podzielić losu znajomych. Aby przeżyć, musiał walczyć, dlatego w obozie zmienił się nie do poznania. Głód, jakiego doświadczył w getcie, okazał się niczym w porównaniu z warunkami, które zastał w obozie. By przetrwać, posuwał się do grabieży. „Rubavo pure ai morti”<sup>45</sup> – wyznał, ażeby po chwili wyrzucić z siebie potok słów:

Solo una volta mi sono fatto prendere perché non riuscivo a strappare il pane dalle mani di un cadavere. L'avevo adocchiato. Sapevo che nascondeva un tozzo secco sotto il pigiama. Ma stava morendo. Io lo spiavo. E appena ha chiuso gli occhi mi sono arrampicato sul giaciglio...gli ho afferrato il tesoro, ma la mano era talmente stretta attorno a quel pezzetto di pane che non sono riuscito a tirarlo via. Era morto e volevo portarlo con sé.<sup>46</sup>

Peter Orenstein radził sobie na wiele sposobów, między innymi – aby uniknąć eksperymentów – postanowił oferować usługi seksualne oficerom SS, podobnie jak jego sąsiad Max. Młodzi żołnierze wykorzystywali chłopców jako niewolników. Mimo iż Niemcy traktowali homoseksualizm jako zarazę, której trzeba się pozbyć, w oddziałach SS-manów to zjawisko było dość popularne i nikt nie miał na to wpływu. Nie ma wielu świadków, którzy chcieliby opowiadać o doświadczeniach związanych z odmienną orientacją seksualną. Spośród autorów dzieł opowiadających o przeżyciach homoseksualistów podczas wojny można wyróżnić francuskiego pisarza Pierra Seela, który w swojej powieści *Moi, Pierre Seel, déporté homosexuel*<sup>47</sup> opisuje, czego doświadczył podczas Holokaustu.

W Dachau Orenstein ukrywał się w latrynach i tam pod osłoną nocy prostytuował się. Niestety rozwiązanie, jakie wybrał, nie okazało się użyteczne, gdyż po pewnym czasie Peter znudził się kochankowi, a ten „oddał” go w ręce doktora Karla Klaus Schillinga.

Ten zbrodniarz wojenny urodził się w roku 1871, studiował medycynę, w szczególności interesowało go zagadnienie malarii. Przez pseudomedyczne badania doktora medycyny w Dachau około 1000 pacjentów poniosło trwałe uszczerbek na zdrowiu, z czego 400 osób zmarło<sup>48</sup>. Oczywiście podane liczby nie są precyzyjne, jednak nie sposób dotrzeć do wszystkich dokumentów, gdyż Niemcy zniszczyli świadectwa swojego bestialskiego zachowania. Kara nie ominęła lekarza, został on skazany na śmierć w procesie załogi obozu 13 grudnia 1945 r. Powieszono go pięć miesięcy później w więzieniu Landsberg.

Doktor Schilling odznaczał się wyjątkowym okrucieństwem w szpitalnym baraku numer 5, gdzie przeprowadzano „badania”. Eskulap bez skrupułów zakażał pacjentów wirusem malarii:

La febbre saliva immediatamente a quaranta, quarantuno. Allora ecco il dottor Schilling, premuroso come sempre, ti faceva ingollare le nuove medicine test per vedere come guarivi dal paludismo. A uno gli uscivano gli occhi delle orbite, un altro era preso

<sup>45</sup> Tamże. Tłum. własne: „Okradałem nawet zmarłych”.

<sup>46</sup> Tamże. Tłum. własne: „Tylko jeden raz zdarzyło mi się coś wziąć, nie mogłem wyrwać chleba z ręki trupa. Obserwowałem go. Wiedziałem, że ukrywał kawałek suchego chleba pod pizzą. Umierał. Wiedziałem to. Zaraz jak zamknął oczy, wdrapałem się na jego prycze i złapałem skarb, ale ręka była tak mocno zaciśnięta, że nie zdołałem wyjąć chleba. Już nie żył, ale chciał go zabrać ze sobą”.

<sup>47</sup> We Francji książka wydana w roku 1994.

<sup>48</sup> www.kz-gedenkstaette-dachau.de [dostęp: 13 czerwca 2011 r.].

delle convulsioni, un altro ancora, ed era il più fortunato, diventava del tutto sordo, ma viveva.<sup>49</sup>

Lekarz prowadził także doświadczenia z użyciem wody morskiej w celu ratowania żołnierzy niemieckich. Również przyjaciel Amary brał udział w tego typu testach, został zanurzany w lodowatej wodzie na dziewięćdziesiąt minut. Cudem przeżył, a zaciekawieni „naukowcy” zaczęli dociekać, dlaczego chłopakowi udało się wytrzymać w takich warunkach. Zaczęto analizować ciało młodzieńca, który sam nie potrafił wyjaśnić owego fenomenu.

Badania pseudonaukowe były stosowane w wielu obozach zagłady, na przykład w Auschwitz. Obozy były miejscami, gdzie „materiału” do badań nigdy nie brakowało. Chciałabym przytoczyć kilka świadectw z pamiętników zarówno lekarzy, jak i więźniów, aby dopełnić – i tak już dość brutalny – obraz polityki nazistowskiej.

We wspomnieniach Pery Broda znajdujemy opis zbrodniczych zachowań w bloku doświadczalnym.

Do Instytutu Higieny należał blok 10 w obozie macierzystym, gdzie zgromadzono wiele setek Żydówek dla celów doświadczalnych. Blok 10 był hermetycznie zamknięty dla otaczającego świata. Na parterze były laboratoria i izby chorych z łózkami.<sup>50</sup>

Autor beznamytnie pisze o fackie znęcania się nad żydowskimi kobietami, tłumacząc, iż ludzie ci „byli wyjęci spod prawa i nie posiadali żadnych praw życiowych”<sup>51</sup>. Broda dość skrupulatnie wyjaśnia, nad czym pracowano w laboratorium:

Tematem badań był tyfus plamisty, sterylizacja przy pomocy promieniowania i sztuczne zapłodnienie. Zwłaszcza próby sterylizacyjny kosztowały wiele istnień ludzkich. Eksperymenty sztucznego zapłodnienia związane były z nad wyraz bolesnymi zabiegami operacyjnymi, dokonywanymi przy pełnej świadomości delikwenta.<sup>52</sup>

Do zajęć „zatrudnieni są tam w szeregu laboratoriach więźniowie będący przeważnie specjalistami w dziedzinie chemii i bakteriologii”<sup>53</sup>. Właśnie w taki sposób rumuński doktor Nyszli trafił do zespołu prowadzonego przez doktora Mengele, który interesował się zagadnieniem bliźniąt i karłami. Jego asystenci mordowali wcześniej wyselekcjonowane ofiary i preparowali szkielety, by doktor mógł poddać je szczegółowej analizie:

Po wykąpaniu kości w benzynie nasz laborant z dużą umiejętnością skonstruował szkielety. Oba szkielety położono na stole w sali, w której jeszcze dzień wcześniej badałem żywe ofiary.

Doktor Mengele był bardzo zadowolony. Przyprowadził kilku lekarzy, oficerów wysokiej rangi, aby obejrzeni szkielety.

<sup>49</sup> D. Maraini: dz. cyt., s. 416. Tłum. własne: „Gorączka natychmiast podnosiła się do czterdziestu stopni Celsjusza. Wtedy doktor Schilling, jak zawsze opiekuńczy, kazał połykać ci nowe leki. Taki test, by sprawdzić, jak wyleczyć malarię. Jednemu wyszły oczy z orbit, drugi dostał drgawek, zaś jeszcze jeden, ten był szczęściarzem, stał się absolutnie głuchy, ale przeżył”.

<sup>50</sup> *Oświęcim w oczach SS*. Pod red. I. Polskiej. Oświęcim 1980, s. 154.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Tamże.

Autor po chwili dodaje, co dalej stało się z eksponatami: „Oba szkielety zostają włożone do mocnych papierowych worków i wraz z załączonymi dokumentami wędrują do Berlina”<sup>54</sup>.

Należy pamiętać, iż Nyiszli nie pracował w obozie jako lekarz, a jedynie asystował przy pseudoeksperymentach. Tekst ten nie jest dziełem naukowym, czytelnik nie znajdzie specjalistycznych nazw ani fachowych opisów badań, gdyż autor nie odpowiadał za nie, a jedynie je obserwował.

Mimo iż Włozka nie wiedziała, co przeszedł jej przyjaciel, czuła, że życie Petera nie skończyło się w momencie upadku Hitlera. Aby zatrzeć ślady zbrodniczej działalności, naziści wydali rozkaz, by całkowicie zlikwidować obozy zagłady. W tym celu niszczone dokumenty, wysadzano krematoria, palono zwłoki, a żywych świadków prowadzono w głąb Niemiec w marszu śmierci. Peter także uczestniczył w tym marszu. Wraz z innymi więźniami podążał niemieckimi drogami, pozostawiając za sobą zwłoki tych, którzy nie mieli siły, by kontynuować podróż, i umierali z głodu. Naziści wiedzieli, iż przegrali wojnę pod względem militarnym, ale także zdawali sobie sprawę, że ponieśli klęskę jako ludzie. Większość zbrodniarzy wojennych została schwytana i skazana na śmierć, jednak byli i tacy, którzy uniknęli odpowiedzialności za swoje czyny.

Peter okazał się bardzo wytrzymałym człowiekiem – przeżył wojnę, ożenił się i miał dzieci. Jednak nie był w stanie pogodzić się z losem, jaki był mu przeznaczony.

Historia zna wiele przypadków osób, które przetrwały koszmar Holocaustu, jednak nie były w stanie żyć ze wspomnieniami, co w rezultacie prowadziło do autodestrukcji. Takimi osobami byli m.in. Tadeusz Borowski czy Primo Levi.

Ideologia nazizmu powstała po to, by eliminować tych, którzy nie pasują do z góry ustalonego kanonu. Nienawiść doprowadziła do skonstruowania maszyny śmierci, która „działała” w wielkiej fabryce. Najpierw oznaczano ludność żydowską, zmuszając ją do noszenia gwiazdy Dawida. Później izolowano Żydów w gettach, by po kilku miesiącach w wagonach bydłowych przewieźć ich do obozu zagłady. Deportowani zostawali poddani selekcji. W tym momencie istniały dwie drogi: jedna prowadziła wprost do krematorium, druga otwierała bramy obozu z jego „diabelskim chichotem”<sup>55</sup>. Jednak koszmar nie kończył się po 1945 r., gdyż w wielu więźniach, którzy przeżyli czas Zagłady, wspomnienia są wciąż żywe.

To prawda, nie można zrozumieć tego, czego się samemu nie doświadczyło. Jak wyjaśnia sama autorka, w jednym z wywiadów, „historia musi zostać opowiedziana (...), ponieważ żyjemy w epoce, w której »zabijamy« pamięć”<sup>56</sup>. Dacia Maraini sama doświadczyła trudów wojny, przebywając w obozie koncentracyjnym w Japonii. „Dlatego jestem bardzo wrażliwa na temat dotyczący obozu. (...) Znam go, rosłam wraz z nim”<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> M. Nyiszli: *Byłem asystentem doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*. Przeł. T. Olszański. Oświęcim 2000, s. 145.

<sup>55</sup> J. Augustynowicz: dz. cyt., s. 38.

<sup>56</sup> Spotkanie B. Costy z D. Maraini: *Il treno dell'ultima notte*. Rozm. A. Cambri. 30.06.2008.

<sup>57</sup> Tamże.

## BIBLIOGRAFIA

### Książki, publikacje i czasopisma

- Augustynowicz J.: *Jacek w Rawensbrük*. Warszawa 1972.
- Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, t. 3. Warszawa 1947.
- Cytryn A.: *Pragnę żyć*. Warszawa 2004.
- Czerniakow A.: *Dziennik getta warszawskiego*. Warszawa 1983.
- Dobrosielski P.: *Bohater bez niewinności – doświadczenie Zagłady w literaturze nie-holokau-stowej*. Konferencja naukowa w Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 24 czerwca 2010.
- Fiołka K.: *Wielkie biografie. Hitler*. Warszawa 2010.
- Frank A.: *Dziennik. (Oficyna)*. Przeł. A. Dehue-Oczko. Kraków 2001.
- Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1961.
- Grynfeld R. i E.: *Gwizd życia*. Łódź 2005.
- Gutman Y.: *The last ghetto 1940–1944*. Gersusalemme 1995.
- Hrabar R.: *Na rozkaz i bez rozkazu*. Katowice 1968.
- Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.: *Czas niewoli czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskie*. Warszawa 1979.
- Jarosiński Z.: *Proza dokumentu osobistego*, [w:] *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Pod red. A. Brodzkiej i L. Burskiej, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1998.
- Jażdżyński W.: *Reportaż z pustego pola*. Łódź 1965.
- Kertész I.: *Kadis per il bambino non nato*. Przeł. M. Scigliitano. Milano 2006.
- Kertész I.: *Los utracony*. Przeł. K. Pisarska. Warszawa 2004.
- Langer L.: *Scena pamięci. Rodzice i dzieci w tekstach i świadectwach Holokaustu*. „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2, s. 128.
- Levi P.: *Se questo e è un uomo*. Torino 2005.
- „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2.
- Lubiński J.: *Dziennik z Balut*, [w:] *Litzmannstadt-Getto. Przewodnik po przeszłości*. Pod red. J. Podolskiej, Łódź 2004.
- Maraini D.: *Il treno dell'ultima notte*. Milano, 2008.
- Maraini D., Di Paolo P.: *Ho sognato una stazione*. Roma 2007.
- Mieszkowska A.: *Dzieci Ireny Sendlerowej*. Warszawa 2009.
- Millu L.: *Il fumo di Birkenau*. Firenze 1986.
- Mincer L.: *L'esperienza ebraica in Polonia. Un tentativo di bibliografia italiana*. „Studi Slavistici III” 2006, nr 3.
- Morawiec A.: *Realizm w służbie (nieosiągalnego) obiektywizmu „Dymy nad Birkenau” Seweryny Szmaglewskiej*. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 1.

Morawiec A.: *Totalitarny anty-Bildungsroman. Uwagi o Losie utraconym Imre Kertész. „Zeszyty Naukowe WSHE w Łodzi. Literaturoznawstwo”* 2003, nr 2 (40).

Mostowicz A.: *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Warszawa 1988.

Nyiszli M.: *Byłem asystentem doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*. Przeł. T. Olszański. Oświęcim 2000.

*Oświęcim w oczach SS*. Pod red. I. Polskiej. Oświęcim 1980.

Podolska J.: *Kronika getta łódzkiego*, t. 2. Łódź, 2009.

Poznański J.: *Dziennik z łódzkiego getta*. Warszawa 2002.

Rees L.: *Auschwitz*, Przeł. E. Banfi. 2006.

Rosenfeld A.: *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*. Przeł. B. Krawcowicz. Warszawa 2003.

Rubin I.: *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1944*. Londyn 1988.

Rubinowicz D.: *Pamiętnik*. Warszawa 2005.

Semprum J.: *Wielka podróż*. Przeł. K. Dolatowska. Warszawa, 1964.

„Służba Społeczna” 1946, nr 1–4.

Spodenkiewicz P.: *Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca*. Łódź 1999.

*Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*. Przeł. Sz. Daner. Oprac. J. Gumkowski, A. Rutkowski. Łódź 1965.

Wiesel E.: *Noc*. Przeł. E. Horodyska. Oświęcim 1992.

Wnuk J.: *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. Warszawa 1980.

Wystawa: *Dzieci z łódzkiego getta*. Instytut Tolerancji Archiwum Państwowe Centrum Manufaktura.

Zyskind S.: *Skradzione lata*. Warszawa 1991.

## Słowniki i encyklopedie

Cattaruzza M., Flores M., Levis Sullam S.: *E. Traverso Storia della Shoah. La crisi dell'Europa, lo sterminio degli ebrei e la memoria del XX secolo*. Torino 2005.

Dubisz S.: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa 2003.

Radwańska-Paryska Z., Paryski W. H.: *Swastyka*, [w:] tychże, *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin 2004.

## Wywiady

Spotkanie B. Costy z D. Maraini, *Il treno dell'ultima notte*. Rozm. A. Cambri. 30.06.2008.

## Strony WWW

[www.auschwitz.org.pl](http://www.auschwitz.org.pl) [dostęp: 13 czerwca 2011 r.].

[www.daciamaraini.it/biografia.htm](http://www.daciamaraini.it/biografia.htm) [dostęp: 4 maja 2011 r.].

[www1.jur.uva.nl/junsv/JuNSVEng/DTRR/DTCasesfr.htm](http://www1.jur.uva.nl/junsv/JuNSVEng/DTRR/DTCasesfr.htm) [dostęp: 20 kwietnia 2011 r.].

[www.kz-gedenkstaette-dachau.de](http://www.kz-gedenkstaette-dachau.de) [dostęp: 1 lipca 2011 r.].

[www.szabat.leszek-kwiatkowski.eu](http://www.szabat.leszek-kwiatkowski.eu) [dostęp: 17 marca 2011 r.].

## **Filmografia**

*Chłopiec w pasiastej piżamie*, reż. M. Herman, 2008.

*Hitler i Stalin. Podobieństwo tyranów*, reż. Simon Finch, 2000.

*Lekarze Hitlera. Aryjska medycyna*, reż. Ch. Paol, Ch. Feyerabeud, 2009.

*Lekarze Hitlera. Zbrodnicze reformy*, reż. Ch. Paol, Ch. Feyerabeud, 2009.

*Mafalda di Savoia. Il coraggio di una principessa*, reż. M. Zaccaro, 2007.

*Pamiętnik Anny Frank*, reż. G. Stevens, 1959.

Telewizja Planete, *Dasein ohne Leben (Egzystencja bez życia)*.

*Wybór Zofii*, reż. A. J. Pakuła, 1982.